

# Przez śmiech i mur

Długo wyczekiwaną premierą „Teczek” Teatru Ósmego Dnia zakończył się w niedzielę X Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Maski” - pierwszy, któremu organizatorzy nadali wspólny mianownik: politykę.

MARTA KAZMIERSKA

Głównym wątkiem tegorocznej edycji imprezy była polityka i zagadnienia społeczne. Po raz pierwszy festiwal określono tematycznie. Czy to dobrze? Wielu artystów, w tym aktorzy „Osemek” czy palestyńskiego teatru Al Kasaba, nie chcieliby, by ich spektakle czytano wyłącznie w tym kontekście.

Mam wrażenie, że ciężar tematu przyćmił kryteria artystyczne spektakli, zwłaszcza w wypadku produkcji zagranicznych. Festiwal otworzył w czwartek spektakl „CHERNOBYL™”, opowiadający o skutkach katastrofy jądrowej w Czarnobylu. Projekt w reżyserii Ukrainki Switlany Oleszko miał na „Maskach” swoją premierę. Powstał przy współpracy Teatru Arabesky z Ukrainy, grupy EcodomArt z Białorusi oraz Teatru Biuro Podróży z Poznania. Pracę nad nim poprzedziła podróż międzynarodowej ekipy aktorów do najbardziej skażonych miejsc na Białorusi i Ukrainie, w tym do samego reaktora w Czarnobylu. Film z wyprawy wykorzystano w spektaklu, podobnie jak fragmenty dokumentów kręconych podczas katastrofy, a także teksty rozkazów i instrukcji sprzed 20 lat. Powstało poruszające świadectwo, dowód rzeczowy ludzkiej bezsilności wobec bezprecedensowego kataklizmu. Przed jego twórcami jednak jeszcze na pewno sporo pracy. Warto: ze spektaklem pojadą wkrót-



„Teczek” zaprezentowane przez Teatr Ósmego Dnia rozliczają się z groźną przeszłością, obnażając jej groteskowe oblicze

ce na Białoruś. Maski miały być dla nich tubą. I były.

Podobnie jak dla Teatru Al Kasaba z Palestyny. Spektakl „The Wall” w reżyserii George’a Ibrahima, według pomysłu całego zespołu, składa się z autentycznych relacji zebranych wśród ich ziomków. Mieszkają za murem zbudowanym przez izraelskich najeźdźców - tak widzą swoich sąsiadów pa-

lestyńscy aktorzy. Opowiadają jednak głównie o sobie. O szlabanach, które oddzielają od siebie całe rodziny, o dokumentach, bez których nie wolno im się poruszać na terytoriach okupowanych. O poczuciu życia w getcie. Podczas wieczornej dyskusji, ostatniej, która odbyła się w ramach tegorocznych Masek, zadano im pytanie, czy chcieliby pokazać swój spektakl miesz-

kańcom Izraela. Odpowiedzieli, że próbowali z innym przedstawieniem. Ale pozwolenie na wjazd do Izraela dostało jedynie pięcioro z dziewięciorga aktorów.

Na tematyce konfliktu izraelsko-palestyńskiego skupiła się również Brytyjka Jane Frere. Jej wideoperformance „Al Nakbah” (Wielka Katastrofa) dotyczy masowych wysiedleń Pa-

lestyńczyków, do których doszło w latach 1947-48. Artystka wystąpiła z protestem jako przedstawicielka zachodniej cywilizacji, która do konfliktu doprowadziła.

W czasie „Masek” poznańscy widzowie mieli okazję obejrzeć sześć polskich spektakli: „Cesarza” Teatru Wiczy, „Baala” Teatru im. Jana Kochanowskiego z Opola, „Włotkę.pl” Teatru im. Heleny Modrzejewskiej z Legnicy, „Mojo Mickybo” Teatru Krypta ze Szczecina, świetnie, choć prostymi środkami (koszt całkowity: 3,5 tys. zł...) zrealizowaną opowieść o przyjaźni dwóch chłopców w realiach ogarniętego zamieszkami Belfastu oraz „Przyszłość świata” Komuny Otwock, czyli historię niemieckiej organizacji terrorystycznej RAF, osadzoną w stylistyce futurystycznego pastiszu à la Machulski i współczesnej parady techno.

Mocnym akcentem na koniec była premiera spektaklu „Teczek” Teatru Ósmego Dnia. Znakomita historia, pełna niewymuszonego humoru prosto z esbeckich akt i groteskowo brzmiących pseudonimów. Historia - we właściwym znaczeniu tego słowa. Oczyszczająca, bo przypomniana przez śmiech.

Twórcy Masek najprawdopodobniej pociągną konwencję tematyczną w przyszłości. Twierdzą, że pomagają ona widzom porządkować sceniczną rzeczywistość. Czy także tę pozasceeniczną - pozostaje pytaniem otwartym. ●